

Trudna architektura sportowo-rekreacyjna

Proces projektowy obiektów sportowo-rekreacyjnych ma swoją szczególną specyfikę. Ale prawdziwe wyzwania wynikają z konkretnych uwarunkowań i tak naprawdę są inne dla każdego projektu i dla każdego projektanta. O swoich doświadczeniach i najtrudniejszych realizacjach opowiada nam **arch. Marek Romaniszyn** z pracowni ETC Architekci.

rozmowa: **arch. Beata Stobiecka**

Czy projektant obiektów sportowych powinien uprawiać sport?

> Niekoniecznie. Sądzę, że nie trzeba być sportowcem, żeby dobrze zaprojektować halę sportową. Tak jak nie trzeba wierzyć w Boga, żeby zaprojektować dobry kościół – ateista Le Corbusier i jego kaplica w Ronchamp są tego najlepszym przykładem.

Ale chyba warto odczuwać ducha sportu choćby w amatorskiej skali? Wiadomo, że nie każdy osiągnie taki poziom jak architekt i olimpijczyk prof. Wojciech Zabłocki...

> Oczywiście nie możemy równać się z prof. Zabłockim. Nie mamy też na swoim koncie tak spektakularnych obiektów, np. hali na 15 tys. widzów, czy stadionu miejskiego, ale mówiąc bez fałszywej skromności – jesteśmy na pewno jedną z bardziej doświadczonych polskich pracowni w dziedzinie projektowania obiektów basenowych. Umieemy też pływać... (*śmiech*).

A mówiąc poważnie – dbamy o formę, bo mamy świadomość, że oprócz przyjemności sport w dawce amatorskiej jest elementem koniecznym dla życia.

Obiekty sportowe to przede wszystkim technologia, często za każdym razem inna, dopasowana do konkretnej dyscypliny, albo, co jeszcze trudniejsze, do wielu różnych dyscyplin naraz.

> To prawda, do tego dochodzi jeszcze wiele innych kwestii. Na przykład to, że obiekt sportowy w krótkim czasie odwiedza bardzo dużo osób, co sprawia, że przy jego projektowaniu trzeba brać pod uwagę akty prawne w ogóle niezwiązane z prawem budowlanym np. ustawę o imprezach masowych.

Innym przykładem trudności są duże rozpiętości konstrukcji, wymagające ich elektronicznego monitoringu – w hali sportowej w Wałbrzychu mamy taki monitoring na bieżąco badający bezpieczeństwo konstrukcji dachu.


Z kolei spośród obiektów sportowych baseny są jednymi z najbardziej skomplikowanych technologicznie, ponieważ do wszystkich specyficznych uwarunkowań dochodzi jeszcze permanentna wilgotność powietrza, z czego dla każdej branży wynikają bardzo poważne konsekwencje, od konstrukcji do instalacji elektrycznych i niskoprądowych.

Obiekty sportowe mają znaczne kubatury, stanowią widoczne akcenty w krajobrazie. Czy ich bryły powinny być więc intrygujące, może dynamiczne, przyciągać spojrzenia i chętnych do uprawiania sportu?

> Nie szukamy w naszych obiektach dynamizmu, a raczej kontekstu miejsca, w którym powstają. Bryły Centrum „Aqua Zdrój” w Wałbrzychu czy Ośrodka Narciarstwa Biegowego i Biathlonu w Jakuszykach ([więcej o tym obiekcie na stronie ??? – przyp. red.](#)) na pewno stanowią rodzaj landmarku w krajobrazie, w którym funkcjonują lub będą funkcjonować, ale nie polega to na dynamizmie bryły.

Chociaż... inaczej sprawa przedstawia się z Centrum „Słowianka” w Gorzowie Wielkopolskim. Każda realizacja jest inna.

Takie duże bryły wolicie wkomponowywać w krajobraz, czy wręcz przeciwnie?

> Nasza najbardziej „regionalna” realizacja, czyli „Terma Bania” w Białce Tatrzańskiej , nie jest obiektem stricte sportowym, ale ko-



arch. Marek Romaniszyn
architekt IARP,
wspólnie z arch. Tomaszem Markowskim zarządza pracownią ETC Architekci. Są jej założycielami, współwłaścicielami oraz generalnymi projektantami. Wykorzystują doświadczenia zawodowe zdobyte w biurach projektowych w USA, Francji, Niemczech i Polsce. W ciągu 23 lat działalności firmy zaprojektowali wiele obiektów sportowych i rekreacyjnych, m.in. parki wodne, pływalnie, hale i wielofunkcyjne zespoły sportowe, obiekty hotelowe i sanatoryjne.

mercyjno-rekreacyjnym. Tam rzeczywiście podstawową rolę gra kontekst istniejącego krajobrazu, zarówno rzeczywistego, jak i kulturowego. Z pewnością inaczej zaprojektowalibyśmy Termę, gdyby była zlokalizowana w Międzyzdrojach (*śmiech*).

Miejsce, w którym powstaje obiekt, winno mieć wpływ na architekturę sportową jak na każdą inną.

FOT. ARCHIWUM ETC ARCHITEKCI

1 TERMALNY PARK WODNY „TERMA BANIA” BIAŁKA TATRZAŃSKA

INWESTOR: PARK WODNY BANIA
INWESTOR ZASTĘPCZY: ETC ARCHITEKCI
(ZARZĄDZANIE REALIZACJĄ I NADZÓR)

POWIERZCHNIA DZIAŁKI: 1,95 HA

POWIERZCHNIA OBIEKTU NETTO: 8930 M²

POWIERZCHNIA WODY BASENOWEJ

- **WEWNĘTRZNEJ:** 785 M²

- **ZEWNĘTRZNEJ:** 565 M²

KUBATURA: 43 000 M³

PROJEKT: 10/2007-12/2008

REALIZACJA: 11/2009-06/2011

W PROGRAMIE OBIEKTU M.IN.:

HALA BASENÓW REKREACYJNYCH

(3 BASENY, ZESPÓŁ ZJEZDŻALNI),

HALA BASENÓW REKREACYJNO-

REHABILITACYJNYCH (2 BASENY),

ZESPÓŁ SPA, ZESPÓŁ VIP



FOT. ARCHIWUM ETC ARCHITEKCI

>> POCZĄTKI SPECJALIZACJI

Jak zdobywaliście doświadczenie?

> Geneza sięga 1997 roku, kiedy wygraliśmy postępowanie na wybór projektanta zespołu basenów w Brzegu Dolnym. To jeszcze nie był konkurs, bo ustawa o zamówieniach publicznych była w powijakach, ani też klasyczny przetarg. Elementem postępowania było złożenie oferty i rozmowa z inwestorem.

Naszym przeciwnikiem było wtedy jedno z dużych wrocławskich biur projektów. Pamiętam, że mieliśmy rozmowę umówioną bezpośrednio po projektantach z tego biura i widzieliśmy ich wychodzących z próbką poliwęglanu, czyli wówczas nowością materiałową na polskim rynku. To był wiele mówiący sygnał, mogliśmy przypuszczać, że chcą zrobić na basenie duże przeszklenia, prawdopodobnie w płaszczyźnie dachu. A my wiedzieliśmy, że na halach basenowych należy unikać świetlików i okien dachowych, bo jest to po pierwsze bardzo nieefektywne energetycznie, po drugie bardzo niebezpieczne jeśli chodzi o użytkowników – światło odbija się w wodzie, ratownicy nie widzą dobrze pływających, nie mogą więc w razie tonięcia szybko pomóc.

Skąd o tym wiedzieliście?

> Tomek, mój wspólnik, wcześniej pracował przez jakiś czas we Francji przy projektach basenów i dzięki tam nabytej wiedzy wyprzedził polskich projektantów w tej dziedzinie o dobrych kilka lat. Wygraliśmy postępowanie w Brzegu Dolnym w dużej mierze bazując na jego doświadczeniu. Mogliśmy też korzystać z opracowanych przez niego autorskich rozwiązań, co było bardzo cenne.

Czyli nie rzuciliście się na nowy, zupełnie nieznaną temat, ale podeszliście do projektu już z solidnym przygotowaniem. Co było potem?

> Potem już „poszło” – w kwietniu 2002 r. został otwarty basen w Gorzowie Wielkopolskim, a dzień później – w Szczecinku i to były nasze realizacje basenowe nr 4 i 5. Zatem w ciągu 5 lat zaprojektowaliśmy i doprowadziliśmy do zakończenia budowy 5 dużych obiektów.

Zespół basenowy w Gorzowie był zwieńczeniem tych inwestycji, bo basen ma niekłą długości 50 m, czyli wymiar olimpijski i była to trzecia „pięćdziesiątka” w Polsce wybudowana po 1989 roku. Do tego oczywiście duża trybuna, specjalistyczny pomost dzielący basen na dwie części i dużo technologii stricte sportowej. Otylia Jędrzejczak biła wtedy rekordy Polski na „naszym” basenie. Była to więc realizacja, którą mogliśmy się pochwalić na poziomie krajowym.

A więc średnio co rok budowany był jeden wasz basen. Jak do tego dopasowaliście zespół projektowy? Wciąż jest ten sam, czy zmienia się co parę lat?

> Aktualnie projektujemy m.in. duży prywatny obiekt komercyjny i ostatnio jechaliśmy z prezentacją koncepcji w następującym składzie: ja – 55 lat, Arek – 47 lat, Łukasz – 36 lat i Natalia – 26 lat. Zatem cztery osoby i dekada różnicy między kolejnymi osobami. To pokazuje, że mamy zespół wielopokoleniowy. Jego skład jest w miarę stały, siłą rzeczy wyspecjalizowany.

Jeśli ktoś pracuje np. przez rok przy projekcie dużego basenu, to potem chce robić następny, bo już wie, o co chodzi. Najstarsi, np. Arek, pracują z nami od początku. Inni pracujący z nami architekci-projektanci po odejściu z naszej pracowni kontynuowali tematykę sportową, np. jeden z nich został dyrektorem operacyjnym Stadionu Miejskiego we Wrocławiu i stale z nami współpracuje. Korzystamy z jego wiedzy i doświadczenia w różnych sytuacjach.

Jednym słowem, nie jesteście pracownią, która do każdego projektu „tapie” nowych ludzi?

> Nie, ludzie u nas pracują długo i dzięki temu znają się na tym, co robią.

TRUDNOŚCI PROJEKTOWE WYNIKAJA Z WIELU CZYNNIKÓW

Który temat wydawał ci się najtrudniejszy i z jakiego powodu?

> Myślę, że dwa obiekty, które są naszymi flagowymi realizacjami – były satysfakcjonujące, ale i bardzo trudne. Pierwszy to „Ter-

ma Bania” w Białce Tatrzańskiej, o której już wspominałem ❶. To był trudny projekt m.in. ze względu na bardzo wymagającego inwestora. Ale był to równocześnie inwestor kooperatywny, bardzo ściśle współpracujący z nami, do tego stopnia, że kontakty służbowe przerodziły się w towarzyskie. Inwestor jest zarazem użytkownikiem obiektu, co dla nas, projektantów było bardzo ważne i w pewnym sensie nowe, bo najczęściej pracowaliśmy dla urzędów miejskich, gdzie pracownicy mają trochę inny stosunek do inwestycji, często dość neutralny.

Projekt i realizacja „Bani” były też bardzo skomplikowane technologicznie, m.in. ze względu na ujęcia geotermalne czy lokalizację obiektu na zboczu. W sumie warunki pracy bardzo trudne, ale efekt satysfakcjonujący. Przy realizacji termy pełniliśmy również funkcję inżyniera kontraktu – jeżeli inwestor sobie tego życzy, robimy to. Tak było na przykład także przy pierwszej realizacji basenu w Brzegu Dolnym.

Czy to ułatwia proces projektowo-realizacyjny? Jesteście wtedy trochę bardziej niezależni?

> To jest trudna, bo bardzo odpowiedzialna rola, ale w pewnym sensie jest to ułatwienie.

A ta druga flagowa realizacja?

> Drugim trudnym dla nas obiektem, aczkolwiek znowu bardzo ciekawym, był zespół sportowy „Aqua Zdrój” w Wałbrzychu ❷. To jest duży i wielofunkcyjny obiekt, o kubaturze ponad 100 tysięcy m³. Na końcowym etapie był budowany w skomplikowanym trybie, wykonawca okazał się, delikatnie mówiąc, mało rzetelny, realizacja została przerwana, ale wszystko skończyło się szczęśliwie.

Dzisiaj wybudowanie takiego zespołu kosztowałoby ok. 120 mln zł netto, wtedy nasz kosztorys opiewał na ok. 82 mln zł netto i w końcu Miasto Wałbrzych wybudowało go za kwotę zbliżoną do kosztorysu inwestorskiego, pomimo pierwszej nierealnej oferty na ok. 65 mln zł.

FOT. ROCKFON



2 CENTRUM TURYSTYCZNO-SPORTOWE „AQUA-ZDRÓJ”, WAŁBRZYCH

INWESTOR: AQUA-ZDRÓJ SP. Z O.O.
SPÓŁKA CELOWA WAŁBRZYSKIE CENTRUM
SPORTOWO-REKREACYJNE

POWIERZCHNIA DZIAŁKI: 5,83 HA
POWIERZCHNIA OBIEKTÓW NETTO: 14 841 M²

KUBATURA: 102 942 M³

PROJEKT: 02/2009-01/2010

REALIZACJA: 2011-2013

FOT. ROCKFON



W PROGRAMIE OBIEKTU M.IN.:
KRYTA PŁYWALNIA (ZESPÓŁ 3 BASENÓW,
CENTRUM FITNESS, SPA I ODNOWY BIOLOGICZNEJ),
HALA WIDOWISKOWO-SPORTOWA,
HOTEL TURYSTYCZNY Z RESTAURACJĄ
ORAZ ZESPOŁEM SAL KONFERENCYJNYCH

» **Co wchodzi w skład tak dużej kubatury?**

> Zespół basenowy z częścią saunową, zespołem siłowni oraz profesjonalnym centrum rehabilitacyjnym, duża hala sportowa z widownią na 2 tys. osób oraz hotel turystyczno-sportowy. Mieliśmy do czynienia ze sporą różnorodnością programową i w związku z tym z dużym stopniem trudności projektowych. Jest to obiekt bardzo kompletny i nadaje się do wszelkiego rodzaju aktywności sportowych: profesjonalnych, szkoleniowych i amatorskich. Wałbrzych nie jest bogatym miastem, ale to jest dla niego ważna inwestycja bardzo animująca to miejsce.

Miasto, organizując tam imprezy sportowe, podnosi swoją rangę jako gospodarz...

> Myślę, że tak. Sport jest dobrym ambasadorem politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Tam odbywa się sporo wydarzeń, bo w profesjonalnej sali z widownią na 2 tys. osób mogą już odbywać się zawody, na które każda reprezentacja kraju z chęcią przyjedzie.

PRACA U PODSTAW

Odnoszę wrażenie, że podejmujecie coraz trudniejsze tematy. Czy to znaczy, że te „łatwe” już są wybudowane i zaczynają się już tylko te ciekawsze?

> Trudno powiedzieć... Nasz najnowszy projekt w Jakuszycach (omówiony w osobnym wywiadzie, **str. ?? – przyp. red.**) był niezwykle trudny, ale „Terma Bania” też była bardzo trudna, a projektowaliśmy ją kilkanaście lat temu. Czas chyba więc nie ma z trudnością nic wspólnego.

Wciąż projektujemy też mniejsze obiekty, mniej skomplikowane, ale bardzo ważne. Jesteśmy zaangażowani w projekt Dolnośląski Delfinek, prowadzony przez Urząd Marszałkowski we Wrocławiu, dla którego wykonaliśmy analizę funkcjonalno-użytkową dla małych pływalni przyszkolnych. Są one projektowane w różnych miejscach, najczęściej w mniejszych miejscowościach na terenie całego Dolnego Śląska. We współpracy ze specjalistami zrobiliśmy bardzo szczegółową analizę przygotowawczą, która jest bazą do tych projektów.

Myślę, że nie ma w Polsce nikogo, kto by nie wiedział, jak wygląda na przykład Stadion Narodowy.

A równocześnie jest mnóstwo osób, które nawet nie mają pojęcia, że istnieje taki obiekt jak siedziba Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia.

Ale z drugiej strony – nazwisko architekta, który zaprojektował katowicki NOSPR, jest bardziej znane (przynajmniej w naszym środowisku) niż nazwiska projektantów stadionu...

To też jest niezwykle interesujące i obiecujące – kilka lat temu nie było takich działań przedprojektowych, badających pewne duże założenia sportowe.

> To jest ciekawe i ważne ze społecznego punktu widzenia. Ze względu na długoletnie doświadczenie projektowe w tej branży jesteśmy czasami angażowani w takie działania consultingowe – historia z Dolnośląskim Delfinkiem jest tego przykładem.

To był dobry pomysł Urzędu Marszałkowskiego – zamiast budować wielkie miejskie pływalnie o budżecie np. 15-20 mln zł, można zrealizować kilka pływalni przyszkolnych, o niekach 16,5 x 8 m i budżecie ok. 7 mln zł. Badania wykazały bowiem, że mnóstwo dzieci w naszym województwie jest pozbawionych możliwości nauki pływania. Na podstawie tej analizy kilka gmin dostało dofinansowanie z Ministerstwa Sportu. Pierwsze takie pływalnie zostały już otwarte w Strzegomiu i Głuszyce. Celem jest, by każda szkoła miała taką „gimnastyczną” salę do pływania.

To jest właśnie promocja sportu u podstaw. Czy projektujecie też takie przyszkolne baseny?

> Jesteśmy wciąż zaangażowani w działania projektowe mniejszych obiektów, nie tylko przyszkolnych. Teraz powstaje zespół basenowy w Oławie i niewielki przyszkolny basen pod Świdnicą – cały czas coś dobrego dzieje się w tej materii.

ARCHITEKTURA, SPORT, POPULARNOŚĆ...

Czy architektura sportowa jest czymś ważnym w naszym krajobrazie? Jest w niej coś spektakularnego, co ją wyróżnia od innych obiektów?

> Myślę, że nie ma w Polsce nikogo, kto by nie wiedział, jak wygląda na przykład Stadion Narodowy. A równocześnie jest mnóstwo osób, które nawet nie mają pojęcia, że istnieje taki obiekt jak siedziba Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia. Czyli jednak architektura sportowa ma dużo szersze grono odbiorców.

Ale ta popularność niekoniecznie wynika z jakości architektury, a raczej z powodu powszechnego zainteresowania niektórymi dyscyplinami sportowymi.

> Tak, to prawda, ale trzeba przyznać, że obiekty sportowe to architektura bardzo widoczna. A z drugiej strony – nazwisko architekta, który zaprojektował katowicki NOSPR, jest (przynajmniej w naszym środowisku) bardziej znane niż nazwiska projektantów stadionu...

Są ikony architektury sportowej, które znają wszyscy i ich autorów też, zaczynając od areny w Raleigh Macieja Nowickiego i krytego lodowiska Ingalls Rink Eero Saarina na Uniwersytecie Yale, a kończąc na np. basenie olimpijskim w Londynie i skoczni narciarskiej w Innsbrucku Zaha Hadid. Jest też mnóstwo znakomitej architektury sportowej w Japonii oddanej na igrzyska w 1964 r., no i katowicki Spodek, choć nie wszyscy, nawet wśród profesjonalistów, wiedzą lub pamiętają, kto go projektował.

Myślę, że działa tu prosta zasada, że dobry architekt jest w stanie zaprojektować bardzo dobrą architekturę sportową, nie będąc na co dzień specjalistą w tej materii. ■